



# „BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.



Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZACISZE 7. Telefonu Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie: Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

— Spójrzysz pani tylko do lustra, co za idealna para byłaby z nas...

— Tak, ale chyba wtedy, gdyby się między nas wsunął ktoś trzeci, a mniej zblazowany od pana!...



C. Kąkolowski



C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 8 czasopisma „Bocian” z dnia 15 kwietnia 1905 artykuły pod tytułem: 1) bez napisu koto ryciny na str. 1 od słów „nie bój się moja mała” do słów „dostała bliźniaki” tj. do końca. — 2) cały artykuł z napisem „Smigus” str. 3, tam 1. — 3) cały artykuł z napisem „za kulisami” str. 4, tam 1 i 4) artykuł bez napisu pod ryciną na str. 6 tam 1 od słów „Proszę pana” do słów „chyba że koguta” — zawierają znamiona występku z § 516 uk, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzone przez c. k. rokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 12 kwietnia 1905. Pogorzelski.

~~~~~

### Różne dlaczego.

— Dlaczego zwykle pchły kobiecie mają tylne nogi dłuższe?  
— Bo muszą skakać przez rowy.

\*

— Dlaczego zając przed psem białej maści szybciej ucieka?  
— Bo myśli, że tenże, aby go prędzej dogonić, zdjął górne, a został tylko w dolnych *inexprimabla*ch...

\*

— Kiedy sałata przestaje być dziewczycą?  
— Skoro kucharka położy na niej jaja...

### Dowcipna.

Pani Iks musiała swej kucharce wystawić świadectwo, a że nie wolno wystawiać sługom złych świadectw, dała jej następujące:

„Podpisana poświadczam, że Katarzyna Kloc pozostawała u niej w obowiązku jako kucharka od 1 marca do 15 kwietnia b. r. i była zarówno z swego zachowania się, jak z pilności i wierności zupełnie zadowolona”.

### Co to — to już nie.

*Matka:* Karolek za to, że był niegrzeczny, pójdzie na godzinę za karę do kurnika!

*Karolek:* Dobrze plosę mamy, ale to już mamie ż góły zapowiadam, że jajek nie będę znosił!

### STROICIEL I LEKARZ.

Fortepian rozstrojony

Używać się już nie dał,

Miał pozrywane struny

Zdezylowany pedał!

Do fortepianu przyszedł

Stroiciel — a z wieczora

Do rozstrojonej pani

Wezwano znów doktora!

Stroiciel kręcił struny

Przez całą noc bez przerwy,

W tym czasie lekarz badał

U chorej pani nerwy!

Stroiciel jak i lekarz

Zgodzili się w swem zdaniu:

Że wszystko się rozstraja

Co wciąż jest w używaniu!

Chat-Noire.



### Enfant terrible.

Malutki Adaś wchodzi do kuchni właśnie wtedy, gdy między jego tatusem a mamusią wybuchła gwałtowna sprzeczka.

W powietrzu latają garnki, miski, talerze, rondle i tym podobne „tępe narzędzia”, które tatę z mamusią bombardują się nawzajem. Adaś w zdumieniu przypatruje się tej scenie i wracając do pokoju, mruczy pod nosem:

— Nio, nio! niema cio mówić! dostałem się w ładne towarzystwo!...

### W teatrze na galeryi.

— Felek, a nie przechylaj się tak, bo jeszcze zlecisz na ból, a wiesz jak tam drogie miejsca!...

### Dawniej inaczej.

Młody akademik pan X. przyjeżdża na czas świąt wraz ze swym kolegą uniwersyteckim Y. do stryja swego, mającego majątek ziemski w Rzeszowskiem. Stryj, stary kawaler i oryginał ogromny, zasiedziały na wsi, z której się już kilkanaście lat krokiem nie ruszył — przyjmuje młodych chłopaków bardzo serdecznie i na samym wstępie częstuje wódką.

Synowiec wykręca się, że nie pije, gdyż należy do Eleuteryi.

— A widzisz, smyku jakiś — odzywa się stryj — trzeba ci było?! Ano, to w ręce pańskie — i to mówiąc zwraca się do kolegi synowca.

— Ja także bardzo przepraszam, ale również nie pije — także bowiem jako członek... Eleuteryi...

— No, no! — kiwa głową smutnie stary. — To to się teraz Eleuterya nazywa! A niech was dyabli wezmą z jakimiś nowymi nazwami!... Za moich czasów to się to panie bdiu inaczej nazywało!...

### Jaś z XX. wieku.

*Ojciec:* Wiesz Jasiu — przyniósł ci bocian dzisiaj braciszka!

*Pięcioletni Jaś:* E, niechno tato nie zawraca kontramarki bocianem, ale niech się tata lepiej od razu przyzna do winy! Przecie tacie nikt głowy nie urwie!...

### Doświadczony.

Siedemdziesięcioletni małżonek do siebie, po wylapaniu swej młodej żony na czułym rendez-vous:

— Z młodeimi kobietami to tak zawsze! Już drugi raz nie ożenię się z młodą!...

### Kneipowska kuracya.

*On (do niej):* Nie wstydź się, moje dziecko, pokaż mi twoje nogi, może tem prędzej będę ci prosił o twoją rękę!...

### Kapelusz.

(Humoreska).

Los, który miota ludźmi jak wiatr listkami zeschłymi, rzucił mnie na jakiś czas do R., jednego z większych miast naszej kochanej Galicyi.

Wpadłem więc w samo centrum plotek, Katońów i zasuszonych Lukrecyj, mimo całej swej moralności mocno szczerzących połówki zęby do tamtejszych lowelasów. Wpadłem w takie uroczyste centrum, iż doprawdy nie wiem, czy w Chinach czułbym się bardziej obcym, jak w tem jednym „z większych” miast Galicyi.

Żyłem więc jak samotnik i jedyną moją rozrywką była kawiarnia, w której przesiadywałem całe popołudnie, obserwując przez okno przechodniów i słuchając plotek, jakimi dzień w dzień racył mnie pan aptekarz Pigulski, mąż jednej z najsurowszych Lukrecyj całego miasteczka.

Pewnego razu w miesiąc po moim przyjeździe, kiedy już zdołałem bodaj z widzenia poznać całą inteligencję w R., wpadł do kawiarni imci pan Pigulski z bardzo tajemniczą miną.

— Mój drogi panie! żebyś pan wiedział, co ja panu powiem!... — powitał mnie siadając przy stoliku.

— Wiem! wiem! sekretarzowa przypaliła pieczeń, mąż jej z tego powodu znów zrobił awanturę, a ona uciekła do matki i zacna teściowa...

— Ale! ale!... — przerwał Pigulski — toby było głupstwem! w takie bagatelki ja się nie bawię dzisiaj!...

— Hm! więc doprawdy coś ważnego!...

— Posłuchaj pan! Znasz pan Skakalskiego, co? Tak, znasz go pan! To najniebezpieczniejszy dandys w całym naszym miasteczku! Otóż, panie łaskawy,

przypominam dziś sobie, że mam tam u niego malutki rachuneczek za perfumy i koło południa zjawiam się w jego kawalerskim pomieszkanku. On cudownie mieszka! Dwa pokoiki, ale jak urządzone! Zastałem go w bardzo nieskomplikowanej toalecie, ot tak, jakby dopiero co wstał z łóżka. Jak mnie zobaczył, ogromnie się zażenował. Zauważyłem to zaraz, ale siadłem, zaczynam z nim rozmawiać i rozglądam się po pokoju. Wtem patrzę, na kanapce leży śliczny niebieski kapelusz pluszowy damski, ozdobiony białym gołąbkim! Aha, myślę, już wiem! Nie w porę przyszedłem, więc pożegnałem się i poszedłem!... A pan co na to?...

— Ja? Wie pan, panie aptekarzu, to ani dziwne, ani interesujące!

— Naturalnie! bo ja jeszcze panu nie skończyłem!... Uważasz pan, idę teraz do kawiarni i nagle mignął mi zdala ten sam kapelusz niebieski pluszowy z białym gołąbkim! Aha, szepnąłem sobie, teraz odkryję tajemnicę Skakalskiego! Dogoniłem właścicielkę kapelusza i...

— Pewnieś pan zobaczył, że należy ona do tego towaru, który określamy zawsze przydawką: lekki!...

— Nie, panie drogi! — szepnął tajemniczo Pigulski — to była jedna z najpiękniejszych, jedna z niby to najnieprzystępniejszych dam naszego towarzystwa, to była pani doktorowa!...

Zerwałem się z krzesła jak oparzony. Doktorową znałem. Była to młoda mężateczka, zakochana po uszy w swym mężu

— To niemożliwe, panie Pigulski, to niemożliwe!...

— A jednak prawdziwe! — rzekł z tryumfującą miną aptekarz — niebieski kapelusz pluszowy, który widziałem u Skakalskiego, zdobił jej główkę!

— Może podobny tylko, ale nie ten sam! — zawołałem — dlaczegoż w mieście nie mogłoby być dwóch takich kapeluszy?!

— Zapewne! zapewne! ale ten kapelusik jest ozdobiony białym gołąbkim. Otóż już u Skakalskiego zauważyłem, że gołabek ma prawe skrzydełko złamane.

— A zatem?...

— No! a gołabek na kapeluszu pani doktorowej ma także prawe skrzydełko złamane!

— Czy mógłbyś pan przysiąc na to?

— Tak mógłbym przysiąc jak i na to, że zabronię mej żonie wdawać się z tą kobietą, która oszukuje męża i depcze swą własną godność! A co panie? Dobra historia, prawda? Ha, ha, ha, ha!

\* \* \*

Byłem zgnębiony! Niebieski pluszowy kapelusz, biały gołabek z prawem skrzydełkiem złamanem, Skakalski, doktorowa, Pigulski — wszystko to wirowało mi przed oczyma, napełniało me myśli.

Ale kto wie? może Pigulski się pomylił?... może chęć stworzenia nowej plotki pozwoliła mu widzieć to, co wcale nie istniało?!

A może mówił prawdę? może ta doktorowa naprawdę taka?!

— Trzeba tę rzecz zbadać — pomyślałem sobie i opuściwszy kawiarnię, pospieszyłem do państwa doktorostwa.

Zastałem ją rozżaloną, zapłakaną.

— Aha! budzą się wyrzuty sumienia! — szepnąłem sobie w duchu.

Niebieski pluszowy kapelusik, ozdobiony białym gołąbkim, leżał jeszcze w saloniku na konsoli.

**Spółka Krawiecka**

pod firmą:

**WŁADYSŁAW FILIPKIEWICZ**  
były kierownik fach. Związku kat. krawców przez lat 3;

**TOMASZ BĘTKOWSKI**  
samoistny majster krawiecki od lat 14;

**WŁADYSŁAW MISKO**  
były przykr. (żurnalista) Związku kat. kraw. przez lat 3;

Kraków, ulica Floryańska L. 57, (tuż obok Bramy Floryańskiej)

poleca na składzie: wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, jakoteż Skład gotowych ubrań. Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali.



## ROZTARGNIONY PROFESOR.

Pan profesor po ślubie  
Gdy obudził się rano,  
Widzi damę w pokoju  
Niezupełnie ubraną!

Pan profesor zmieszany  
Kiedy wywłókł się z łóżka  
Rzecz do niej: „Już siódma,  
Przyjdzie sprzątać tu stróżka!

Ubierzże się coprędzej,  
Być nie może inaczej,  
Bo wnet plotki powstaną  
Gdy cię u mnie zobaczy!

Czy rozumiesz po polsku?  
Wynosz-że się do licha! —  
Rzekł i własną zdumioną  
Żonę za drzwi — wypycha!

Chat-Noire.

## Autentyczne.

Są ludzie, którzy cierpią na manię wielkości  
i są to bardzo nieszczęśliwe istoty. Do rzędu tych  
biedaków należy także i tresowany głupi Józio,  
który niedawno tak odezwał się za kulisami:

— Ouwa! dadzą mi teatr, to dobrze, nie da-  
dzą to i tak ten, który teatr weźmie, da mi trzy-  
sta pięćdziesiąt reńskich miesięcznie i będę gry-  
wał bohaterów, a z pewnością lepiej jak Sosnow-  
ski!...

Tableaux!...

O jednym jednak głupi Józio zapomniał, a mia-  
nowicie o tem, że Sosnowski nie grywa... kary-  
katur!...

## Ambicja.

Nad Wisłą spotyka się dwóch andrusów.

— Felek — odzywa się jeden z nich — co  
to jest ta ambicja? Nie wiesz ty?

— Idźże! I ty brachu nie wiesz? Ano nieprzy-  
mierzający naprzykład, gdyby ci ktoś powiedział,  
żeś ty mu buchnął zegarek złoty, a ty go od razu  
buch w morde — to widzisz byłaby ambicja!...

— O! cóż za wspaniały kapelus! — zawołałem,  
zmierzając wprost do celu.

Doktorowa spojrzała na kapelusik i biorąc go  
z konsoli rzekła gorzko ze łzami w oczach:

— Ach tak, istotnie wspaniały! Trzy dni temu  
przysłała mi go mama z Krakowa...

Taka jakaś ironia i żal brzmiały w jej głosie,  
że zdziwiony, zapytałem jej cicho:

— Więc on się już pani nie podoba?

— Naturalnie — zawołała — wyobraź pan sobie, Pi-  
gulska widziała go wczoraj i tak się nim zachwy-  
ciła, że póty mi dręczyła i męczyła, póki go nie  
pożyczyłam na cały dzisiejszy ranek! Miała go  
tylko odrysować i dać sobie zrobić podobny! W po-  
łudnie odesłała mi go, ale w jakim stanie? Patrz  
pan!...

I pani doktorowa wskazała mi prawe skrzydełko  
białego gołąbka — złamane!...

Teraz zrozumiałem wszystko.

Mój Boże, jak to ludzie interesują się obcymi,  
nie rosnącymi rogami, a nie czują przytem, że to  
im właśnie rogi rosną!...



## Cięty.

Gdy dyrektor teatru poznańskiego, pan Edmund  
Rygier, przybył do Krakowa, aby wnieść ofertę,  
względnie dowiedzieć się o warunki dzierżawy kra-  
kowskiej sceny miejskiej, któregoś wieczoru za-  
glądał za kulisy i spotkał się tam z artystką pa-  
nią X.

— I cóż dyrektorku? — pyta pani X. — cóż  
słysząc, jakże sprawa stoi?

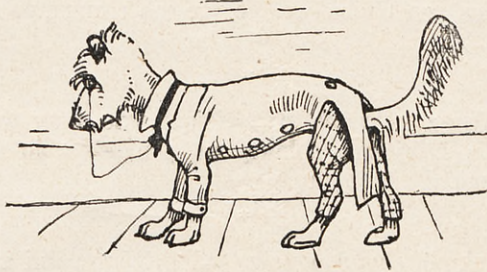
— Hm! — wzrusza ramionami dyrektor Ry-  
gier — jak stoi? ano! albo ja wiem?

— A obrobił już sobie dyrektor wszystkich  
radców? — pyta dalej pani X. z wielką cieka-  
wością.

— Chodziłem! chodziłem! — odpowiada zaga-  
dnieży — ale ośmdziesięciu radców to nie бага-  
tela, sama mi pani przyzna...

— Nie bój się dyrektorku! — przerywa mu pani  
X. — dla dyrektora to ja połowę biorę na siebie...

— Hm! hm! — odzywa się na to dyrektor,  
skrzyżowawszy ręce po napoleońsku i przypatru-  
jąc się pani X. od stóp do głowy — przyznam  
się, że nigdy nie myślałem, aby pani mogła tyle  
wytrzymać!...



## Sprawiedliwe zdziwienie.

Pewien polski żydek przyjeżdża raz w zimie  
na jarmark do miasteczka i widzi, jak przekupki  
miejscowe siedząc na garnkach pełnych rozżarzo-  
nych węgli, grzeją się w ten sposób.

— Aj, waj! — woła tenże. — Po co to ma  
być pieczone, kiedy surowe też jest dobre!...

## POD JEDNYM PARASOLEM.

Piękne złudy chwil minionych  
Niech w wspomnieniu mem obudzę!  
Gdy pod jednym parasolem  
Szliśmy w deszczu i szarudze!

Wiatr ponury huczał groźnie  
I zawodził smutne jęki,  
Ty — wesół rezolutnie  
W dłoń ujęłaś kraj sukienki!

Gdym na ziemię oczy spuścił  
Cóż ujrziałem? Boże wielki!  
Ażurowe twe pończoszki  
I pół-płytkie pantofelki!

Błogosławie deszczu i burze  
I tę mokrą ziemię grząską,  
Bo to przez nich się poznałem  
Z twą pończoszką i podwiązką!

Lecz nie biorę naumyślnie  
Mimo twoich próśb dorożki,  
Bo tem pewniej musisz u mnie  
Przemoknięte zdjąć pończoszki!

Chat-Noire.

## Pesymista.

— Dlaczego pan się nie żeni, panie Karolu?  
— Bo jestem przekonany, że moja żona by mnie  
zdradzała!

— Dlaczego?  
— Bo jestem prawdziwym pesymistą!  
— A cóż to za gatunek ludzi, ci prawdziwi  
pesymiści?

— Prawdziwy pesymista, jestto, widzi pani,  
taki człowiek, który sobie samemu nie dowierza...

## Trudne do wykonania.

Stara kokieta: Czy to prawda, panie policyan-  
cie, że to bardzo niebezpiecznie przy kolei elektry-  
cznej dotykać szyn nogą?

Policyant: Wtedy tylko jest niebezpiecznie, gdy  
pani jedną nogą dotknie szyny, a drugą tych prze-  
wodników w górze...

## Dokładna rada.

Doktor: Czego panu brakuje?

Chory: Snu...

Doktor: A masz pan dosyć ruchu?

Chory: Biegam jak zając, jem jak wilk, wie-  
czór jestem zmęczony jak pies i mimo to spać nie  
mogę...

Doktor: W takim razie poradź się pan wete-  
rynarza...

## W sądzie.

Sędzia: Więc skarżącego nazwałś cielęciem?

Oskarżony: Przecież to nie obraza — w chwili,  
gdy cielęcina taka droga!...

## Dobra rada.

Pewien pisarz dramatyczny, szeroko znany  
z powodu bezwstydných plagiatów, które w każdej  
swojej sztuce popełniał, wpada raz pewnego do  
adwokata i skarży się:

— Pomyśl mecenasie! W tej chwili dowiaduję  
się, że cenzura skreśliła mi najefektowniejsze  
ustępy mego najnowszego dramatu! Sztuka wsku-  
tek tego nie może być wystawioną! Czy nie mógł-  
by mi pan dać jakiej rady?

— Owszem — rzecze mecenas — wnieś pan  
skargę o uszkodzenie — cudzej własności!...

## Nie ma o co!

Golarz w małym miasteczku strzyże jakiegoś  
gościa i przez nieuwagę ucina mu kawałek ucha,  
który spada na ziemię. Gość zaczyna robić ogro-  
mną awanturę. Golarz więc z flegmą schyl się,  
podnosi ze ziemi odcięty kawałek ucha i poka-  
zując gościowi, perswaduje:

— O wa! ma też pan o co robić takie awan-  
tury. Proszę popatrzeć — ta tylko tyle...

## Jedyna sposobność.

Na jednym koncercie pewien starszy pan jak  
opętany klaska i krzyczy: brawo! brawo!

— Ależ panie! — zwraca mu uwagę jego są-  
siad. — Co pan robisz? Przecie aplaudujesz swą  
własną żonę! Co sobie ludzie pomyślą?...

— Wszystko mi jedno! — krzyczy rozognio-  
ny. — Musi śpiewać na *forra*! Musi raz w życiu  
przynajmniej zrobić to, co ja chcę!...

## Jeszcze nie tak źle.

— Z księciem panem jest bardzo źle. Lekarze  
skonstatowali silny ubytek władz umysłowych...

— Chwała Bogu! Przynajmniej nie niebezpie-  
cznego!...

## Także powód.

On: Nie, moja Maniu! Nie pójdę na wystawę  
obrazów, zostaję przy tobie moje serce...

Ona: A to dlaczego? Tam tak ładnie...

On: Cóż z tego, skoro na wystawie nie wolno  
dotykać przedmiotów...



AKC. TOW. WARSZ. FABRYKI PERFUM

FRYDERYK PULS

W WARSZAWIE PLAC TEATRALNY 11.

PERFUMY

PUDRY I RÓŻNE WYROBY KOSMETYCZNE.

DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH MAGAZYNACH

Orchidée, Viola nostra,  
Wedgwoody. Wyborowe  
mydła toaletowe, Wody  
kolonjskie i kwiatowe.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką” w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1.  
polecane materiały wełniane, flanelę, barchany, płócienną, zefiry, kretony, drelichy, satyny, perkalę. Piłtwa i sztyryngi w wielkim wyborze, bieliznę męską i damską, skarpetki, pończochy. Wyprawy ślubne. Bluzki i halki  
gotowe. — Ceny niskie — statek. Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotnie. W niedziele i święta sklep zamknięty.



### Różnica.

W teatrze, podczas antraktu, pyta pani S. swojego trochę zblazowanego mężulka:

— Czy wiesz, mój drogi, jaka jest różnica pomiędzy teatrem a naszą miłością?

— Ciekawy jestem...

— W teatrze są antrakty, w naszej miłości zaś ich nie ma, bo nigdy niema drugiego aktu!...

### Jowialny sędzia.

Sędzia (do starej panny): Ile pani ma lat?

Ona (zawstydzona): Widziałam szesnaście wiosen...

Sędzia: A ile lat pani była ślepą?...

### Mniejsze zle.

Kasia, która służy w mieście, przyjeżdża na święta do domu i idzie pokłonić się księdzu proboszczowi.

Jegomość ksiądz proboszcz wita ją bardzo serdecznie, wypytuje o zdrowie i powodzenie, a w końcu mówi:

— Prawda, Kasiu, że ty służysz u katolików?

— Nie, proszę łaski księdza proboszcza! — rumieni się Kasia — u żydów!...

— Chwała Bogu! — odpowiada jegomość, wdychając z ulgą — a ja już obawiałem się, że służysz u socjalistów!...

### Zawsze fachowiec.

Ginekolog: Cóż tam nowego panno Zuziu? Słyszałem, że się pani wreszcie zaręczyła?

Panna Zuzia: Tak jest, panie konsyliarzu: przez pięć lat wzbraniał się moi rodzice zezwolić na ten związek, ale wreszcie ulegli naszym prośbom...

Ginekolog: Gratuluje... Hm, hm... ale to był ciężki poród u państwa!...

### Enfant terrible.

Ojciec (do sprzeczekających i bijących się dzieci o resztę tortu): Antos! Ustap mi natychmiast! Ty jesteś najmłodszy, więc...

Antos (z płaczem): A cy ja plosę taty zawsze bende najmłodszy?...

### Morowy.

Ona: Jesteś wstępnym uwodzicielem! Nie wart jesteś, by słońce na ciebie patrzyło!...

On: Dobrze, będę zatem do ciebie zawsze wieczorem przychodził!...

### SŁUŻĄCA BEZ ŻENADY.

Gdy nie zamknięta była  
W sypialni drzwiach zasówka,  
Bez zapukania wchodzi  
Do pani — pokojówka!

„Jak śmiesz — zawoła pani  
Być tu natrętnym świadkiem?  
Wszak pan twój nieubran  
Mógł u mnie być przypadkiem!“

A pokojówka rzecze:  
„Nie deranżuje mnie to!  
Ja bo się nie krępuje  
Swobodną toaletą!“

Wszak do pokoju mego  
Gdy byłam nieubrana,  
Pan bez pukania wchodził  
I to nietylko zrana!...

Chat-Noire.



### O MIŁOŚCI.

Mężczyzna jest złym zbiornikiem cnoty: traci ją przy kobiecie.

\*

Mściwe kobiety są wprawdzie potrzebne, ale są strasznie nudne...

\*

Stosunki często nam nie pozwalają na stosunki.

\*

Kto wobec prawdziwie pięknej kobiety nie traci rozumu, ten chyba wogóle nie ma rozumu do stracenia.

\*

Wyraz połowica rozumieją nasze żony w ten sposób, że jedną połową mają należeć do męża a drugą do kogo innego.

\*

Ilekróć słyszę o nowo odkrytej kopalni złota, zapytuję siebie: „Mój Boże! ileż to cnót kobiecych znowu pryśnie?“



### Niedołęga.

— Panno Zosiu, śniło mi się tej nocy, że panią całowałam...

— A co więcej?

— Nic więcej, bo się zaraz przebudziłam...

— E, ale też to z pana niedołęga! Nie mógł to pan jeszcze z kwadransik pospać?!

### Zagalopował się.

Pani baronowa X., kokietka jakich mało, ma bardzo wielu wielbicieli, którym wiele przyrzeka, ale mało dotrzymuje. Niedawno atoli zaplatała się i to nawet w dość daleko idący stosunek z przystojnym, młodym lekarzem Z., któremu nawet wyznaczyła schadzkę w swoim buduarze. Pan Z. szczęśliwy jak mało kto, przychodzi na tę tak dawno upragnioną randkę.

— Wreszcie! — woła rozpromieniony kochanek. — Wreszcie zawiązałem do portu mego szczęścia!...

Skutek tych słów był piorunujący, bo oto baronowa podnosi się z szezlongu i wściekła z gniewu pokazuje gościowi drzwi, wołając:

— Bezwstydniku! — I to pan to nazywasz portem?...

### Złośliwy.

— Widzisz mecenasową X.? Jaka to elastyczna postać...

— Nic dziwnego! Tam dość jest gumy!...

### Myśl.

...Droga do małżeństwa jest najczęściej wybrukowana kawalerskimi długami!...



### W takim razie.

Pan Iks kąpie się w miejscu, gdzie, jak ostrzega tablica, przyjemność taka zakazana jest pod grzywną w kwocie 10 koron.

Nadchodzi na to żandarm i, widząc takie lekceważenie przepisów policyjnych, woła do pana Iks z gniewem:

— Kapanie się w tem miejscu jest zabronione pod grzywną dziesięciu koron, mój panie!...

— Wiem! — odpowiada z flegmą pan Iks — i zaraz panu tę grzywnę zapłacę!...

— Naprawdę? — uśmiecha się słodko żandarm — to może w takim razie można panu do brodziejowi służyć ręcznikiem?!

### Złośliwa.

Pani: Ja pani mówię: ostrożność nigdy nie zawadzi; ja, jeśli się z mężem kłócę, zawsze wysyłam dzieci na dwór...

Sąsiadka: To bardzo ładnie z pani strony, ale nie wiem, czy to tak zdrowo dla dzieci, gdy muszą cały dzień biegać po ulicy...

### Słuszne oburzenie.

Sędzia śledczy: Mąż pani przedtem podał, że pani ma 35 lat — przecież to się nie zgadza z tem, co pani mówi!

Ona (z wściekłością do siebie): Poczeka! Dam ja ci, tylko wrócę do domu!...



### Nasze służące.

— Marysiu, ty znów zmieniasz służbę?

— Naturalnie, bo jak się gdzie jest cztery tygodnie, to zaraz tak traktują, jak równych sobie!...

### MODNA BALLADA.

Ma przewrócone w główce  
Jak dziś z pannami bywa,  
Na medycynę chodzi  
Bo wiedzy bardzo chciwa!

Z kolegą zawodowym  
Zmówiła się po cichu,  
Dla wspólnej swej nauki  
Mieszkali rok na strychu!

W nateżających studiach  
Z dnia na dzień młodzi błędną,  
Kościotrup przy ich łóżku,  
A łóżko tylko jedno!

Lecz życie w mieście drogie  
A przy tem długów kupa,  
Z rozpaczą więc żydowi  
Sprzedali kościotrupa!

Dziś wejdź na ich poddasze  
Zobaczysz w tej izdebce,  
Dwa żywe kościotrupy  
Trzeciego zaś w kolebce!...

Chat-Noire.

Pierwszorzędna Pracownia Sukien Męskich

Leona Grabowskiego właściciel firmy: Gabryel Grabowski

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. — Telefon Nr. 561.

Materyały —  
i krój angielski

Wykończenie  
artystyczne

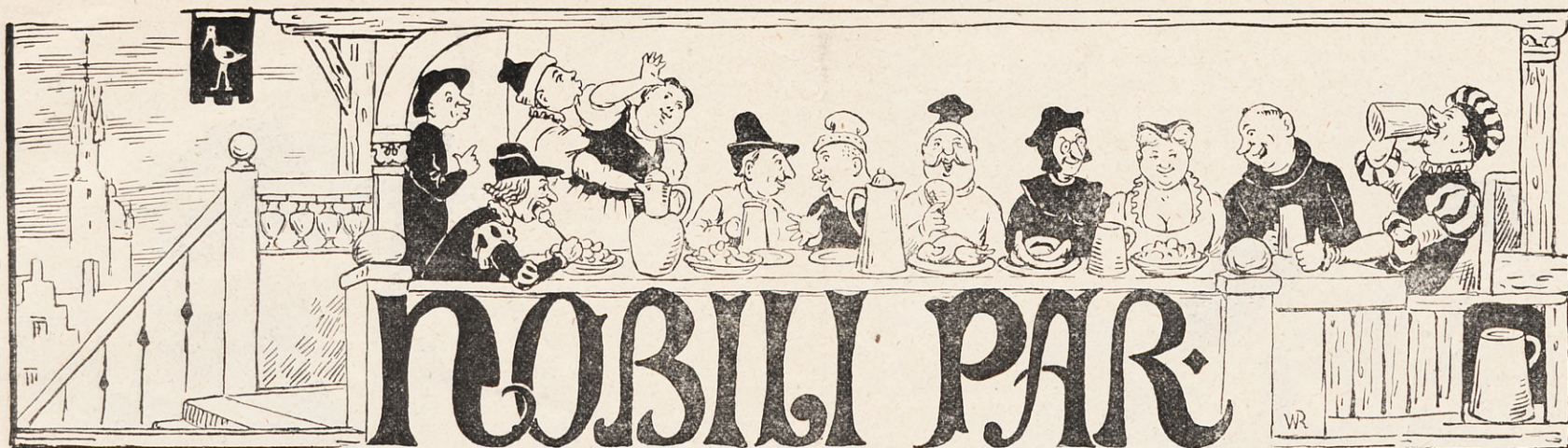
w Krakowie w Sukienicach, od strony ulicy Szewskiej poleca w wielkim wyborze przybory kościelne, przedmioty do użytku domowego, jak to: zastawy stołowe i toaletowe, oraz najnowsze nader gustowne przedmioty secesyjne na podarki i t. d. — **Ceny umiarkowane bezkonkurencyjne.**

**M. Jakubowski**

wyrobów z chińskiego srebra, platerowanych, oraz z srebra czystego

**Znany Magazyn**





## Pieśń dziewiąta.

Pan Roch w zajeździe bawił tydzień blisko.  
Właśnie nad barszczu pełną siedział miską,  
A kopa zrazów dymiała się przed nim  
Gdyż apetytem słynał nieposłednim.  
Tak z dawnych czasów słynęła brać nasza.  
Przy nim zaś była okazała faszka  
W pół napełniona produktem much pszczelich.  
Szlachcic miał we łbie już niejeden kielich,  
Gdyż twarz oblekła mu silna purpura  
I wzrok jarzący jak wilk miał szlachciura.  
Tak przy jedzeniu i dobrych napitkach  
Marzył jak zwykle o piersiach i łydkach  
I widział w duchu, chociaż pół urzętny  
Płci słabej wszystkie wdzięki i ponęty,  
Gdyż i w miłości był strasznym żarłokiem!  
Wtem drzwi skrzypnęły.

Szlachcic rzucił okiem:

Wchodzi drab jakiś kolosalny wzrostem,  
Zupełnie łysy — twarz za to z zarostem  
Jak krucze skrzydło, chociaż cera biała;  
Kręcona broda na piersi mu spada  
I gdzieś u pasa dopiero się kończy.  
Miał na ramionach coś na kształt opończy,  
Czerwone sukno w fałdy i zakręty  
Spływało z szyi aż po same pięty.  
Pan Roch się przyjrzał tej dziwnej osobie  
I przybysz także przypomniał coś sobie,  
Bo wnet rozjaśnił swoją twarz ponurą  
A z pod opończy wyjął — pawie pióro,  
W drugiej zaś ręce potrząsnął kańczugiem.  
Pióro to było zaś na tyle długiem,  
Że jego koniec dotknął Rocha nosa!  
Szlachcic na gościa spojrzawszy z ukosa,  
Lecz wtem podskoczył prawie do powały  
I kichnął... Szklanki z stołu pospadały  
I wyleciały trzy szyby w okienku,  
I człek się zachwiał z pawiem piórkiem w ręku.  
Pan Roch zawołał w słusznej pasyi swojej:  
„Wać nieprzystojne żarty ze mnie stroi  
A nie wiesz o tem, czerwona pokrako,  
Że się traktować nie dam bylejak“  
I ryknął głośnie: „Kto to jest u licha,  
Co mi do nosa świństwa jakieś wypycha?  
Kto zacz?!” — I okiem wciąż błyskał ognistym.  
Obcy się skłonił i rzekł: „Jestem Mistrzem“  
Potem opończy wzniosł z klasycznym giestem:  
„Tak Wasza Miłość, wiedz, że katem jestem!  
Patrz! to purpura, pod którą pierś tulę,  
Purpurę noszą oprawcy — lub króle...  
Ja nie zazdroszczę tym, co rządzą światem  
Ja — zostać wolę pospolitym katem  
A choć miast berła ten kańczug prowadzę  
Nad poddanymi mam tę samą władzę:  
I jam siepaczy otoczony zgaję  
I mnie się boją, i mnie przeklinają,  
I na mój rozkaz lub kaprys jedynie  
Wznoszą się jęki i ludzka krew płynie.  
A gdy już dość mam na krzykach i jękach,  
Gdy chcę do śmiechu zmusić ludzi w mękach,  
To wymyślniejszą torturą się bawię  
I biorę do rąk wtedy pióro pawie!“  
Rzekł to i pióro ukrył pod purpurą.  
A szlachcic krzyknął: „Pamiętam to pióro!  
Gdy raz dziewczynę braliśmy na spytki,  
Co jak dwie lilie miała białe łydki,  
Pomnę i ciebie i twoje pogroźki  
I skrepowane dwie prześliczne nóżki,  
Widzę ich drżenie, gdy czekały boso  
Jaką za krnąbrność pokutę odniosą —  
Dwie żywe lilie, co w mękach wypręza  
Chłosta kańczuga jak uściski węża!...  
Jam uratował je od zguby prawie!“  
Lecz Mistrz mu przerwał: „Nie ty! pióro pawie!“  
Zamienił uścisk Roch z Mistrzem czerwonym  
A potem zaczął, lecz już innym tonem:  
„Siądź tu i mów mi mój druho i sługo  
Co porabiałeś, gdzieś bawił tak długo?“  
Kat rzekł: „Ciekawość zaraz twą nasycę,  
Spaliłem cztery młode czarownice,  
Co w domniemaniu były podejrzanem,

Że w nocy schadzki mają ze szatanem,  
Gdy się spaliły, co za figiel spletał!  
Bo to przypadkiem był człowiek, nie szatan!  
Osiem żydówek zdrowo na pal wbiłem,  
Sześć młodych z przodu, a dwie stare tyłem,  
Trzy heretyczki zadusiłem deską,  
By w nieomyślność wierzyły papieską,  
Krwi z różnych ludzi wypuściłem z ceber,  
A com nóg zламаł! ile zgmiotłem żeber!  
Ciagnałem flaki, wypruwałem tętne — —  
Obsługa szybka, rzetelna i chętna!“  
Szlachcic, podniósłszy popod światło flaszkę,  
Zapytał: „Cóż w tych stronach robisz Wasze?“  
Kat odpowiedział: „Wezwany przez władzę  
W miasteczku jedną dziewczkę na stos wsadzę.  
Dzisiaj ją jeszcze oddadzą w mą pieczę,  
Dziś sobie kuper w wolnym ogniu spieczę!  
Lecz naprzód wziąć ją muszę na męczarnie  
I jej zeznania zdać protokolarnie!“  
— „Cóż to za jedna? — spytał Roch ciekawie —  
I czy ja mogę być na tej zabawie,  
Czasem wzruszenie bywa mi najzdrowszem!“  
Mistrz rzekł uprzejmie: „Ależ owszem! owszem!  
Tracona będzie publicznie na Rynku  
A z nią współwinny brzydkiego uczynku.  
Wyrok na niego zapadł już zaocznie,  
Wkrótce kwerenda za nim się rozpocznie!“  
Roch na to: „Powiedz, o co się rozchodzi  
I czem zgżeszylis potępieńcy młodzi?“  
„Młodzi, nie młodzi“ — kat mu odpowiada  
Dziewucha młoda zgżeszyla dla dziada.  
Dziad ten rzekomo do cnoty nawraca,  
Lecz w gruncie — inna jego praca!  
Wymusił na niej pod rygiorem chłosty  
Aby zstąpiła z cnoty ścieżki prostej  
Za to też właśnie ma z katowskiej ręki  
I on i ona odcierpieć swe męki!“  
Teraz rzecz pojął domysłny szlachciura  
I czuł jak na nim cierpieć zwolna skóra,  
Chciał już wystąpić z niewczesnym protestem:  
Wara odemnie! ja — szlachcicem jestem!  
Lecz się połapał nadzwyczaj roztropnie,  
Że tak się w jeszcze gorszą biedę wkopnie,  
A więc zawołał, chociaż z drżeniem w głosie:  
„Tak jest! na jednym winni zginać stosie!“  
Kat zauważył: „Już czas mości Panie,  
Bo już na Rynku stoi rusztowanie,  
Mistrz osobiście wszystkiego doglądnie,  
Aby skazanym było tam wygodnie!“  
Szlachcic nic nie rzekł, bojąc, że się wyda.  
Poszedł rachunek załatwić u żyda  
I chociaż pobladł cokolwiek na pysku  
Musiał już widzieć być na tem igrzysku.

## Pieśń dziesiąta.

Ruch nadzwyczajny w maleńkiej mieścinie.  
Fala narodu ku Rynkowi płynie,  
Gdzie rusztowanie wzniesiono kunsztownie  
A w wielkim piecu nałożono główne  
Jakby pod jakąś kolosalną kuchnię —  
Za chwilę płomień i dym z niej wybuchnie  
Niech raz podpala! niech raz ogień bucha!  
Niech znajdą karę słodzy złego ducha!  
Tu się piec będzie żywe ludzkie mięso!  
Niech z żalu bramy piekieł się zatrząsa!  
Niech ryknie szatan! Bezsilnym swym rykiem  
Nie wstrzyma strasznej kary nad grzesznikiem!  
A tych grzeszników będzie kilkunastu:  
Cześć, cześć i chwała szczęśliwemu miastu,  
Co, choć w maluczkich pomieszczeniach rzędzie,  
Jest powołane na grzeszników sędzie...  
O! już ich widać! już orszak ponury  
Miarowym krokiem wstąpił w miejskie mury.  
Kat idzie przodem — za nim pomocnicy  
Trzymają ręce młodzieńczej grzesznicy,  
Miłej urody, lat może szesnastu,  
Która nie mogła danin płacić miastu,  
Więc dla ulżenia złej doli niebodze  
Chór pieśń zawodzi w jej ostatniej drodze.  
„Pomnijcie stare i młode kamratki  
Że trzeba miejskie opłacać podatki!“

Za nią pacholki żydówkę prowadzą;  
I ona także miała zatarg z władzą,  
Niepospolita antychrystki mina:  
Na kredyt rajcom — odmówiła wina!  
Na pożegnanie śpiewa chór szachrajce:  
„Masz ich napić, gdy spragnione rajce!“  
Była tam również i jakaś studentka,  
Którą do nauk opętała chęć,  
I w męskich pludrach — w Uniwersytecie —  
Szelma! — nieżywe porodziła dziecię!  
A chór jej śpiewa: „Niech ci kat rozświeci,  
Jeśli masz rodzić, to rodź żywe dzieci!“  
Był i wieszcz, który pisał pornografię.  
Kara dla niego tkwi zaś w paragrafie,  
Co najwyraźniej w tych razach orzeka,  
Że zepsutego takiego człowieka,  
Aby zgorszeniem nie był innych osób  
W oryginalny trzeba karać sposób:  
Uciąć prawie bezczelnego śmiałka,  
Wyrwaną również ma być prawa gałka  
Ocz jego, aby — nie mógł w złościwości  
Widzieć dokładnie świata bezdrożności.  
Szła obok niego z teatru artystka.  
Maszerowała ta hołota wszystka  
Każdy swój własny wyrok dzierżąc w rękę;  
I tak szli wszyscy wśród płaczu i jęku,  
Tylko pornograf ręką swoją chudą  
Młodą aktorkę szczypał czasem w udo.  
Prawda! niech jeszcze i o jednej wspomnę.  
Było to babsko nad podziw ogromne,  
Prostu bryła plugawego ciała.  
Gdy szła — to ziemia pod nią dygotała,  
Twarz niewyraźna, fizygnomia świńska  
No — jednym słowem nasza Kotarbińska.  
Ona, nie mogąc folgi dać swej chuci  
(Bo stare babsko każdy precz odrzuci) —  
Teatr wszeteczny założyła w mieście.  
Jej się należy tedy batów dwieście  
Za moralności przeciwne uczynki,  
Gdy taką karę zniosą babskie szynki  
To na dół głową będzie znów dyndała  
Do góry za to grzeszną stroną ciała.  
A jeśli jeszcze nie okaże żalu,  
To zamiast, żeby nabić ją na palu,  
Pal się w nią wbije zaostrozony pięknie  
A taki gruby, że aż babsztyl pęknie!  
Więc dalej Mistrz! do roboty chyżo!...  
Posokę z baby zaś psy miejskie zliżają...

Na samym końcu — losów swych świadoma  
Szła z plecionami na piersiach rękoma  
Wiejska dziewczyna...

Pokutna koszula  
Całą jej postać zazdrośnie obtula,  
Że widać tylko zaledwie jej nóżki,  
Dawniej — przezornie zamknięte w łańcuszki,  
By niemożliwą stała się ucieczka.  
Tak szła przez szpaler swych sędziów dziewczeczka  
Trwogą przedśmiertną drecząc się okropnie.  
Lecz gdy wstępuje na trybuny stopnie,  
Gdzie, zanim straci doczesne swe życie,  
Ma być poddana mękom w *Inkwizycie*,  
Myśl jej zabłysła zbawienna, choć prosta:  
Śmierć ją ominie i męki i chłosta,  
Jeśli potrafi wbrew swemu wyrokowi  
Wzbudzić zajęcie w ich sercu i oku,  
Bo na wdzięk czuła bywa nawet władza.  
Długa koszula jej krokom zawadza,  
A więc nieśmiało podnosi jej rąbki  
I spuszcza oczy, ale szczyrzy ząbki...  
Mając przed sobą widmo mąk najkrwawsze.  
Kobiety pragną podobać się zawsze,  
Czy to szlachcianki, czy też zwykłe chłopki.  
Gdy na wzniesieniu urzają jej stopki,  
Toczone kostki i drobne paluszki  
I górne kształty jej powabnej nóżki,  
Podobne wdziękowi jakieś nimfy w bajce,  
Wnet zgodnym chórem zawołali rajce:  
„Zanim wydamy dziewczkę na tortury,  
Trzeba grzesznicę przesłuchać raz wtóry!...“

(C. d. n.)

**Restauracja i Pivniarnia Okocimską**  
w Krakowie  
W. Woźniaka  
Floryńska 19

połącza Szanownej Publiczności: Wyboru Kuchnię pod własnym zarządem,  
znając ze znakomitych potraw... Pivo okocimskie, Wino, Wódki i Likieru kraj-  
owe i zagraniczne, Koniak węgierski i zagraniczny...  
Bilardy ameryk. dla amatorów. 22 Gabinet elegancji urządzony.  
Lokal otwarty do godziny 2-giej w nocy.





— Pożycz mi, młodzieńcze, stówkę, a odwzię-  
czę ci się tak, że będziesz w siódmym niebie!  
— Kiedy bo, moja duszko, to siódme niebo  
stanowczo stówki nie warto!...



— Czuje pani wiosnę w powietrzu? — Prawda,  
jak takie powietrze orzeźwia i odmładza?  
— Być może, ale na pana, to ta wiosna jakoś  
bardzo słabo, jak dotąd, działała...



— Cóż? Jeszcze pan nie skończyłeś nastawiać  
aparatu?  
— Bo ja, proszę pani, mam takiego pecha, że  
w ostatniej chwili zawsze mi coś opada...



— Moja Antosiu, nie przeszkadzajże mi, bo  
w ten sposób nigdy nie skończę..  
— I o tem mnie już pani wyjeżdżając uprze-  
dziła, nie potrzebuje się pan zatem usprawiedliwiać...





— A cóż za podłe czasy. Pierwszy na karku, czynsz za mieszkanie płacić trzeba, a tu jak na złość nikt nie przychodzi, aby biedną dziewczynę w smutku pocieszyć i do ciepłego serca przytulić...



— Pani masz tak cudownie piękną nóżkę, że muszę o niej jakiś sonet napisać...

— Tak, tak! Wy, poeci, to nie umiecie z kobietami nóżkami nic więcej robić, jak tylko sonety do nich lub o nich pisać!...



— Takiej pasterce, jak ty moje dziecko, to zaraz bym się pozwolił paść!...

— Żałuję bardzo, ale ja na tym obrazie, do którego pańskiemu przyjacielowi pozuję, tylko żróbki pasę, a nie remontowe wałachy!...



— A jak panią będę przy końcu aktu chciał pocałować, to się nie broń, tak jak ostatnim razem...

— Owszem — ale wszystko to będzie zależało od tego, gdzie mnie pan będziesz chciał pocałować...



### Z pamiętnika święconisty.

W pierwszy dzień Wielkanocy poszedłem najpierw do państwa Janów. Szyńska pani Janowej wysmienita — taka świeżutka, delikatna, żem dwa razy nałożył. Pan Jan chwalił się swoją kiełbasą, ale nie miał czym. Tego zdania jest i pani Janowa.

Później poszedłem do naczelnika. Naczelnikowa wyjechała do siostry, więc ją zastępowała najstarsza córka panna Anna. Głowizna nieszczególna, ale nogi bardzo apetyczne. Ożór to jej daruje. Zbyt się narzuca z częstowaniem — dała mi na przykład szynkę z musztardowym sosem, a ja wolę szynkę bez musztardy.

U pani Ludwikowej szynka bardzo chuda i zbyt uwędzona. A jakie to przed 10—15 laty bywały u niej szynki! Do dziś dnia się obliżuję. Szczęściem, że była tam pulchna indyczka ze wsi przywieziona. Cudownie pachniała, stąd więcej ją wachałem, niż jadłem. Dobrze mi zrobiła selerówkę.

Do radcy przyszedłem już mocno zniszczony. Nie tknąłem się żadnej baby. Wymawiałem się, że już nie mogę, ale za to piłem.

Do Dziundzi dowlokłem się ledwo trzymając się na nogach. Była już 9-ta, nikogo nie było, święcone zebrano już ze stołu, nawet służba spać poszła. Chciała mi więc sama postawić kiełbasę i dać świeżą butelkę z winem, ale powiedziałem, że dziś nie już z jedzenia ani z picia, bobym nawet nie miał siły korka z butelki wyciągnąć. Poradziła mi przeto pojechać do domu, co też uczyniłem. Na dole spotkałem porucznika jak schodził od nas, a na górze zastałem już żonę w łóżku. Jak ta kobieta potrafi się prędko rozbierać!

Na drugi dzień świąt łeb mnie bolał. Poszedłem więc tylko do Józefów. Ale z obrzydzeniem patrzyłem już na szynkę. Na domiar złego, kiedy się dzielił jajkiem z Józefową, panna Misia tak lunęła ze szpryki perfumami, że i za kark mi się polało i jajka tak się zmoczyły, że nie można ich było użyć. Wlałem w siebie dwie konewki barszczu i czarnej kawy, a na trzeci dzień leczyłem się olejkami.



### Słuszna logika.

Dwóch lokai rozmawia ze sobą o wadach i zaletach swoich panów.

- No, jakież jest twój pan? — pyta jeden.
- Eh! Okropnie porywcza sztuka! Wczoraj mi chciał dać dwa razy w pysk...
- Skądże ty wiesz, że ci chciał dać dwa razy?
- Ano... bo mi dał...
- A dlaczego mówisz, że ci chciał dać?
- Bo jakby nie chciał, toby nie dał...

### Matka i córka.

Matka (oburzona): Wszystkiego razem wyszłaś dwa razy bezemnie, nieszczesna, raz na godzinę, a drugi raz na dziesięć minut. Więc godzina wystarczyła, aby...

Córka: Nie, te dziesięć minut...

### Przytomność umysłu.

Dziad (wchodzi do księgarni, gdzie nagle spostrzega komisarza policyi): Przepraszam pana, widziałem w wystawie książkę „O korzystnej lokacji kapitałów”... chciałbym tę książkę kupić...



### List chórzystki ze Lwowa.

Kochana tymoja żotkiefko!

Jusz drugi listci piszym a od ciebi odpowiedzi jak niema takniema niewiedzieć dlaczego. Czyś się tak bardzo zatałapała, czy może dostałaś jakiego świeżego frajera w szpitalu? U nas nie ciekawego prócz jedny hecy, który ci na doli opisuje. W operytcy cicho jak mak nasiał, bajtlujemy to Małżeństwo na szart, w którym ci Miłoska wydziera jak nigdy. Otóż co do te chryji, to działa si ona ni w operytcy, bo nasza operytka tera ma taki chórzyski paskudny, ży prócz mnie i te gruby i te cienki niema do czego wagi przyłożyć. Ale za to panna Ziółkoska ta nowa z dramatu zastępuje ci nieboży pół operetki razym z hurym.

Wzieli ci jo faceci we sztyrych do imperjałki, taki eligancki obywatelski restauracyi, gdzie żadna pożondna hużyska nima przystępu, na kolacji i tamci ji urządzili taki biby, ży strach. Zalali ci ji szampitrem aż na sam spód, a ży małe ci to i jeszcze niewyrobione to za kilku kwadransów była całkiem aus. Wtedy ci ji wpakowali wszyscy sztyry faceci do flakra i zawołali jazda! Jechali ci z nią pół nocy, a ona bidaczka była tak kirna, ży nawyt ni pamientała co si z nią dzieji i czy jedzi z jednym czy z szterema naraz. Już stanął fijakier, a ona jeszcze jechała, tak ji si potym głowa krenciła, że ji sie to wszystko zdawało. Wstompili potym razym do innego lokalu, poprawili jak mogli, wszyscy byli w dobrym humorzy, a choć było ich czterech Ziółkowska zawsze ci tylko jednego widziała, tak ji szampiter zasłonił zrok. Potym najeli facety kielnera, coby ji odwióz do domu. Teraz zaczęła si jazda z kielnerem, a pasadzerka myślała, ży z nią facet jedzie i smakowała ji jazda bardzo, bo furt powtarzała: Jak mi przyjemno z tobą, jak ja ciebi kocham, chciałabym tak jechać do końca. Nu, ta niby jechać potrafi, kelner tak jak każdy inny, jak tylko fijakier dobry i koń tego idzi. Nareszci skończyła si jazda z kielnerem i panna Ziółkowska znalazła się szczęśliwie w swoim domu. Na drugi dzień bardzo narzekała na lwowskich facetów, bo miała sukni, halki i dalszy garderoby całkiem podarte. Dlatego stond nauka, że nie bierz się do tego, co należy do kogo innego. A porządnej hurysce ni trafia si takie frajery, bo ji fijakier nie wystarczy. W te nadzieji całuji ci koło pyska i przyciskam w pamienci do gorseta.

tfoja

Franka.



### Złośliwy.

On. Czy zastałem męża pani w domu?

Ona. Niestety, nie. Poszedł do okulisty...

On. Aha, rozumiem — z pewnością nabawił się jakiejś choroby ocznej, bo też on tak często przymykał jedno oko...

### U Ihnatowicza.

Gość. Czy ta pomada jest skuteczna?

— Zareczam panu! Proszę spojrzeć, jakie ja mam włosy na głowie, a popatrz się pan (zdejmując perukę) jak ja przedtem wyglądałem?

### Małżonek z pod ciemnej gwiazdy.

— Czemu nie zemdlejesz, gdy ci mąż nie chce sprawić nowej toalety?

— Bo, wyobraź sobie, ten nikczemnik bezprzytomność moją wyzyskiwał zawsze na to, aby tymczasem — całować pokójówkę.

### Między kolegami.

X. Podobno siedziałeś w kryminale za zdefraudowanie dziesięciu tysięcy guldenów?

Y. Przepraszam cię bardzo... nie dziesięć tylko piętnaście tysięcy!...

### Co to jest szczyt sprytu?

Naciągnąć kabalarę, przepowiadającą komuś wielki spadek, na pożyczkę a conto tego spadku.

### W krakowskim magistracie.

I. *Diurnista*. Ależ czemu do djabła nie każesz sobie wyrwać tego zęba, gdy ci już boli od tygodnia?

II. *Diurnista*. Nie mogę mój drogi. Muszę czekać do pierwszego.

### Poezya i proza.

W niemym zachwycie stali na szczycie olbrzymiego lodowca, a zachodzące słońce rzucało ostatnie złote promienie. Żaden głos nie zmącił tej mistycznej ciszy — wreszcie drżący on przemówił: — Stara! wyjmno tam z torby kiełbasę i wódkę...

W głębi cienistego gaju na zielonej murawie siedzieli obok siebie — a gorący, namiętny uścisk — jednocześnie te spragnione miłości serca! O młodości! Pocałunki zastępowały im rozmowę, gdy wtem nagle przerażony głos rozlega się w leśnej ustroni: — Jasiu!... Tu są... mrówki!...

Jak śpiew archaniołów brzmiała cudowna melodya... Jakieś nieokreślone, niejasne przeczucie pozagrobowego świata przenikały i do głębi wstrząsały licznie zebraną publicznością koncertową — gdy w tem nagle z ostatnich rzędów krzesel odzywa się głos: — Mamusi!... Muszę wyjść... na stronę...

### Myśl.

Małżeństwo jest świętą instytucją — dlatego też są *mężczyźni* tej instytucji.

### Ze zwierzeń dębu.

W głębi lasu, na polance, stoi samotny dąb. Łagodny, poranny wietrzyk lekko wstrząsa jego konarami, a poważny dąb wdycha:

Był to wczoraj dzień! Już o świcie siedzieli w cieniu moich liści turyści i błagowali... co tylko wlało. Ze złości więc omal, że nie pękłem. Potem przyszła znowu chmara gimnazjalistów; gonili, śpiewali, krzyczeli, kozły wywracali, maili się moimi liśćmi i poszli. Następnie przyjechała młoda parka na tandemie. Chciałem ją nierozważną przestrzedz — umyślnie więc zrzuciłem jej gasienicę na szyję... Jednak wręcz przeciwny wywołałem skutek... Złękła się bardzo tego zwierzątka... zaczęła spazmować... mdleć... on ją uspokajał... powstały różne komplikacje... sytuacje... Przy pożegnaniu, które długo, bardzo długo trwało, przesłali mi dziękczynne spojrzenie. Koło wieczora przyszedł znów jakiś chłop i folgując widocznie jakimś wewnętrznemu parciu, kucnął nagle jak opętany u moich stóp i zdjął pasek...

# Alfred Biasion

Kraków, Floryańska 34

Optyk c. k. Kliniki Okul. Uniw. Jagiellońskiego

Magazyn założony w r. 1801.

Najdokładniejsze wykonanie przepisów Okulist. — Okulary i Pince-nez. Szkła francuskie sfery i kombin. — Wyroby gumowe. — Pończochy na żyłaki. — Bandaże. — Towar wyborowy. — Ceny niskie.

# Hotel Polski

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej

Blisko kolei (obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne — od 1 złr. za pokój.

Uwaga!

Na miejscu znajduje się Telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austrii.

H. MENDELSON, Kraków

Dom spedycyjny i komisowy  
założony w roku 1838.  
Biuro spedycyjne ces. i król. uprz. Kolei Północnej.  
Przedsięb. dowozowe c. k. Kolei państw. w Krakowie.  
Komerc. korespondent c. k. kolei dla szlaków w Galicyi.

Właściciele firmy F. B. i M. Wachtel podejmują się: Przewozu mebli w patent. wozach meblowych, przesyłek zbiorowych i ciętarowych, ocenia przesyłek zagranicznych, między narodowych po cenach ryczałtowych.  
Filie: w Boguminie (Oderberg), Oświęcimiu i Szczakow.



**Z za kulis małżeństwa.**

*Mąż:* Mnie się zdaje, moja droga, że znowu potrzebujesz pieniędzy! Tak mi się przymilasz...

*Żona:* Co to znowu — to nie! Zresztą nie jesteś jeszcze w tym wieku, żeby przymilanie miało tylko to znaczenie, jakie ty mu przypisujesz...

**Wzorowy małżonek.**

— Więc pani niechętnie chodzi do restauracji?  
— Ależ pan mnie może śmiało w domu odwieźć; mój mąż jest zanadto delikatny, aby się mógł stać komu nieprzyjemnym...

**Racya.**

Rynkiem idzie jakiś wieśniak z okolic Krakowa i niesie w ręku worek, pełen jakichś prowiantów.

Znany krakowski facecyonista, stary radca Z., dostrzegłszy go, zatrzymuje i zaczyna z nim pogawędkę.

— A co to niesiecie, ojciec, w tym worku?...

— Jaja, proszę łaski pana!...

— Tak? A wiecie wy, za co powinniście co dnia Panu Bogu dziękować?...

Chłop zamyśla się, drapie ręką w głowę, ale nie wie, o co chodzi i mówi:

— A dyć za to, co mnie stwożył!...

— Głupiś! — uśmiecha się wesoło radca Z. — za to, że wam dał worek na jaja, bo inaczej musielibyście je w ręku nosić!...

**Ostrożny.**

*Doktor:* Dzień dobry, panie Mayer! Jak się pan masz?

*Mayer:* Powiedz pan, panie doktorze, czy to co kosztuje, jak odpowiem?

**Niezadowolona.**

Na święconem u państwa D... toczyła się między zebranymi tamże mężatkami rozmowa na temat, jaki pokój jest dla mężatki najprzyjemniejszym. Wszystkie panie uznały za taki sypialnię, jedna jedyna tylko pani S... młoda, przystojna i bezdzietna mężateczka nie mogła się z niemi w żaden sposób zgodzić.

— Jakto, dlaczego? — pytają wszystkie panie chórem.

— Phi... bo mój pokój sypialny jest dla mnie miejscem odpoczynku w całym tego słowa znaczeniu.

**Nagrobek kominiarza.**

Póty tarł — aże zmarł.

Wdzięczna żona Weronika.

**O KOBIECIE.**

Niektóre kobiety podobne są do rozstrojonego fortepianu. Potrzebują dopiero na gwałt kogoś, ktoby je nastroił.

\*

Są niestety kobiety, które uważają cnotę za martwy kapitał.

\*

Cnotliwa kobieta jest jak rycynus — grzeszna jak opium! I niech mi teraz kto powie, co jest zdrowsze?

\*

Całusem mówi kobieta: „Kochaj dalej!”

\*

Fe! brzydaku przebrzydły! — kobieta, która ci tak powie, chce na pewno, abyś to dalej kontynuował, coś zaczął.

\*

Kochanek mężatki — to weksel, podpisany zfałszowanym nazwiskiem męża.

D

**Między przyjaciółkami.**

Wyobraź sobie! Wacław miał tę śmiałość mnie pocałować!...

— Naturalnie, że byłaś oburzona!...

— Jeszcze jak — za każdym razem!...

**Odciał się.**

*Żebrak* (przy drzwiach kuchni). Łaskawa pani, wspomóż niemowę od urodzenia, cierpiącego na nieuleczalną kleptomanię.

*Pan.* Niech Bóg opatrzy. Nic nie daję, a na drugi raz proszę się na schody nie fatygować.

*Żebrak.* Nie ma obawy. Dziś tylko zrobiłem wyjątek i przyszedłem tutaj, gdyż zwyczajnie chodzę tylko po porządniejszych domach...

**KTO POSIADA MUZYKALNE UCHO**

NAWET GDYBY NIGDY NA ŻADNYM INSTRUMENCIE GRAĆ SIĘ NIE UCZYŁ

MOŻE WYKONYWAĆ ZA POMOCĄ

**SAMOGRAJÓW**

NA KAŻDYM FORTEPIANIE I NA KAŻDEM PIANINIE

WSZYSTKIE UTWORY LITERATURY MUZYCZNEJ, NIE WYŁĄCZAJĄC NAJTRUDNIEJSZYCH

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM:

**BIEGLE, CZYSTO I RÓWNO**

JAK ŻADEN WIRTUOZ — NAWET NAJZNAKOMITSZY — WYKONAĆ NIE ZDOŁA

POD WZGLĘDEM DUCHOWYM:

**DOWOLNIE WEDŁUG WŁASNEGO POJMOWANIA I ODCZUWANIA WYKONYWANEGO UTWORU.**

PRZY JEDYNNIE FIZYCZNEJ PRACY GRAJĄCEGO. WYKONANIE UTWORU PRZEZ SAMOGRAJE NIE RÓŻNI SIĘ NICZEM OD WYKONANIA PRZEZ JAKIKOLWIEK AUTOMAT

JEŻELI NATOMIAST GRAJĄCY MUZYKĘ KOCHA I ROZUMIE, OD ILOŚCI I JAKOŚCI WYŁOŻONEJ PRZEZ NIEGO PRACY DUCHOWEJ ZALEŻY,

O ILE WYKONANIE PRZEZ SAMOGRAJE PRZEWYŻSZY NAWET NAJIDEALNIEJSZE WYKONANIE NAWET NAJGENIALSZEGO WIRTUOZA.

SAMOGRAJE BEZ NUT KOSZTUJĄ:

PIANOLA... Koron 1400

PIANAUTO... 1200

ANGELUS... 1000

PIANISTA... 800

PARAGON... 600

ORGANISTA... 400



**WYŁĄCZNY ZASTĘPCA NA GALICYĘ I BUKOWINĘ: GABRYELSKI — KRAKÓW.**

**Hôtel de Vienne Varsovie**

Elektryczność — Centralne ogrzewanie — Wanny —  
Pierwszorzędna restauracja  
Rue Marszałkowska 102 vis-à-vis la gare de Vienne.

**Eleg. spodnie spacerowe zkr. 2.50**

Nieodpowiednie zamienia się bez jakiegokolwiek trudu. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i żeńskiej zostanie równie szybko i rzetelnie po najniższych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać, o naszych niezrównanie niskich cenach prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiady naszego składu fabrycznego.

poręcznej dobrotowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu obfitego zapasu. Przy odbiorze 2 par zkr. 4.75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedzeniem nadesłaniem pieniędzy przez

**Dom eksportowy**  
ubiorów męskich i dzieciennych  
Kraków, ul. Grodzka L. 31.  
Filie: w Łańcucie i w Gorlicach.

Dostawy zwięzłe ek. urzędników państwowych.



# CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao,  
czekolady mlecznej, cukrów  
deserowych, warszawskich  
pierników i herbatników

**JANA MICHALIKA**

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specjalność:

## PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

Cukiernia odznaczona została za swoje wyroby najwyższymi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycja pocztowa na prowincję odwrotnie. Specjalne cenniki odwrotnie franko.



Pokój dla pań  
Pokój dla palących  
**CZYTELNIA**

zaopatrzona w wielki wybór pism  
o krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od g. 6 rano  
do 11 w nocy

O każdej porze:

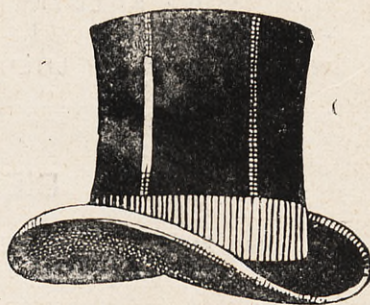
Kawa, Herbata, Lody itp. inne napoje.



## ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie  
Sławkowska

1. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

## Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa,  
Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

## BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

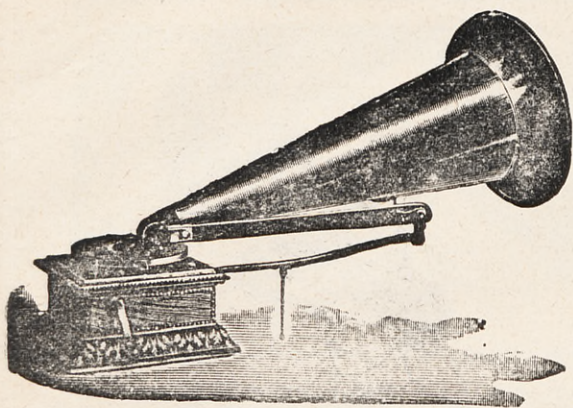
z ces. i król. nadw. fabryk V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

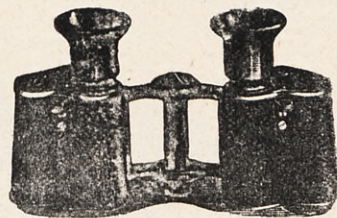
KRAWATY NAJMODNIEJSZE, RĘKAWICZAGKI NA IPRG.  
PŁASZCZE, PELERYNY GUMOWE I LODENOWE NIEMIECKIE,  
KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKANSKIE LASKI,  
PARASOLE, OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE  
KUFRY, TORBY, NECESERY, PLAIDY, KOCE.







# K. ZIELIŃSKI



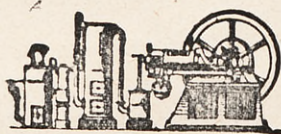
MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych. Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pracowni; szlifiernia szkła optycznych, urządzona podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze Gramofony systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po kor. 200 i 300. Płyty do tychże z polskimi melodyami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6.

W O L N E.

## Biuro techniczne F. LORD



Kraków

Floryańska 55.

Telefon Nr. 230. 00000

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austriackich zakładów „Siemens-Schuckert”, Wiedeń.

Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olejów smarowych firmy: S. M. Schibaeff & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway”. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Mażnicy i oliwarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

### KANTOR WYMIANY

filię c. k. uprzyw. gal. akc.

### Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

### Banku Hipotecznego

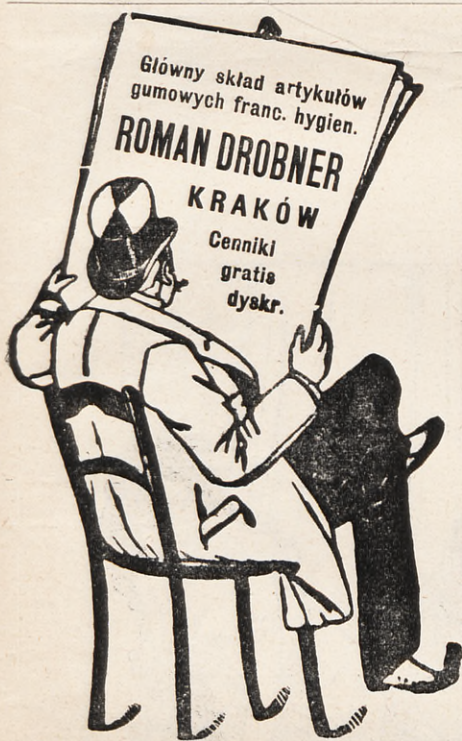
W KRAKOWIE

wydaje

### ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 3 1/2% za 60-dniowym wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyty wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i skutecznie zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43” A. Heilman, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.



Prosimy zażądać naszego katalogu specjalności gumowych męskich i damskich.

## REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych  
Kraków, Rynek A-B.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

### OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . . 1 złr.  
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.



Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

## Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po hal. 16, 36, 72 i Kor. 1:20. Kurs I-szy K. 2:40, Kurs II-gi K. 4:80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3:60, kurs II-gi K. 9:60. Gramatyka Polsko-Francuska K. 3:60.

Polsko-Angielski kurs I-szy Kor. 2:30, kurs II-gi Kor. 3:60.

Polsko-Rosyjski I-szy kurs Kor. 4:20, kurs II-gi Kor. 5:40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskimi Kor. 1:50.



## Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

### wkładki na książeczki

1 oprocentowuje takowe po 4 1/2% rocznie.

## A. HAWELKA W KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London”.

### Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądacie gratis i franko pod adresem: Postfach „106” München II.

W O L N E.





Huścili się przez miesiąc i było im słodko,  
Gdyż kuzynek huścając, ścisnął kibić wiotką —  
Lecz niestety odjechał — dziś sama została  
A takby się z gustem jeszcze pohuściła!



— Powiadają, że maj to miesiąc miłości...  
Dwie godziny spaceruję tam i z powrotem, a żadne-  
mu z tych durni na miłość się nie zbiera! I wierz  
tu poetom!



— Czekaj pan, to panu poświecę, bo gotówbyś  
do bramy jeszcze nie trafić...

— Nie bój się! Znasz mnie chyba i wiesz,  
że ja i po ciemku gdzie trzeba trafię...



— Mój kochany — to, co mi mówisz, to  
wszystko kłamstwo! Ty wiesz, że tylko ty  
i żaden drugi mój najdroższy!...

— Hm, z drugiego tobym sobie jeszcze  
nie wiele robił, ale za kulisami koleżanki  
twoje mówią już o trzecim i czwartym...